

Antysemicki marsz w Kaliszu. Zawiadomienie na bezczynność prezydenta i komendanta. "Wyjątkowa sytuacja"

Daniel Drob
18.11.2021



Do prokuratury w Ostrowie Wielkopolskim trafiło zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez prezydenta Kalisza Krystiana Kinastowskiego i szefa kaliskiej policji Dariusza Bieńka - dowiedział się portal Gazeta.pl. Zawiadomienie złożyli m.in. Stowarzyszenie "Nigdy Więcej" i naczelny rabin Polski Michael Schudrich. Komendantowi policji i samorządowcowi zarzuca się bezczynność podczas antysemickiej manifestacji 11 listopada.

Pod zawiadomieniem podpisali się Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Warszawie, Fundacja American Jewish Committee Central Europe, Stowarzyszenie "Nigdy Więcej", Żydowskie Stowarzyszenie "Czulent" w Krakowie i naczelny rabin Michael Schudrich. - Zwykle tego nie robimy, ale w związku z nagromadzeniem antyżydowskiej nienawiści sytuacja na manifestacji 11 listopada w Kaliszu była wyjątkowa - tak złożenie zawiadomienia komentuje w Gazeta.pl dr Anna Tatar ze Stowarzyszenia "Nigdy Więcej".

Antysemicki marsz w Kaliszu. Jest zawiadomienie na prezydenta miasta i szefa policji

W zawiadomieniu skierowanym do Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim stwierdzono, że prezydent Kalisza Krystian Kinastowski jako funkcjonariusz publiczny nie dopełnił obowiązku rozwiązania zgromadzenia publicznego zorganizowanego przez Wojciecha O. W zawiadomieniu przypomniano, jakie okrzyki wznoszono 11 listopada w Kaliszu:

"Śmierć Żydom!"; "Żydzi w Polsce są panami, a my ich niewolnikami. Żydzi zawsze z okupantem się bratali. Już nigdy Polak Żydowi nie będzie niewolnikiem"; "Próbujecie zająć nas na śmierć. I co wy sobie, parchy, wyobrażacie?"; „Ci polskojęzyczni ludzie pochodzący z Izraela działają przeciwko narodowi polskiemu. I tę hołotę polskojęzyczną, jak w 1968 roku, pogonimy do Izraela!"; "Nie semicka, nie tęczowa, ale Polska narodowa!"; "Polska dla Polaków".

Zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa dotyczy też Dariusza Bieńka, komendanta miejskiego policji w Kaliszu. Miał on, jak czytamy, nie dopełnić obowiązku zatrzymania Wojciecha O. i rozwiązania zorganizowanego przez niego zgromadzenia.

"Treści te (wygłaszane na manifestacji hasła - red.) oraz dokonany akt spalenia Statutu Kaliskiego, stanowią jednoznaczne, drastyczne naruszenie wskazanych powyżej przepisów polskiego prawa, wypełniając wszelkie znamiona penalizowanych czynów. Naruszają one również właściwe przepisy międzynarodowych praw człowieka, do których przestrzegania Polska zobowiązana jest poprzez swoją przynależność do poszczególnych systemów ochrony praw człowieka, w tym przepisy Międzynarodowej Konwencji w sprawie likwidacji wszelkich form dyskryminacji rasowej" - czytamy w zawiadomieniu. I dalej: "Poza jednoznaczną kwalifikacją prawną przytoczonych manifestacji antysemickiej nienawiści i wezwania do popełnienia zbrodni zabójstwa na tle rasowym, etnicznym, narodowościowym i religijnym, ważne pozostaje, iż organy władzy w Polsce, w tym Policja i Prokuratura, pozostają w obowiązku skutecznego chronienia mniejszości narażonych na przestępstwa z nienawiści i mowę nienawiści, jak również skutecznego zapobiegania drastycznym naruszeniom porządku publicznego, do którego bezsprzecznie doszło podczas manifestacji w Kaliszu".

"Nie widzieliśmy też odpowiedniej reakcji, a nawet refleksji, tuż po manifestacji"

- Na oczach policjantów popełniono przestępstwo, funkcjonariusze nie reagowali na antysemickie hasła, jedyną ich czynnością było wylegitymowanie uczestników. Wydarzenie powinno zostać przerwane. Władze miasta, a był tam przecież obecny urzędnik miejski, także nie zareagowały - mówi nam dr Tatar. Podkreśla, że "prezydent Kalisza miał obowiązek przerwać manifestację i złożyć zawiadomienie o przestępstwie".

„Nic takiego się nie stało. Nie widzieliśmy też odpowiedniej reakcji, a nawet refleksji, tuż po manifestacji. Prezydent przekonywał w oświadczeniu, że chodziło o bezpieczeństwo mieszkańców. Przecież to nie miało związku” - stwierdza.

Zatrzymania po antysemickim marszu i oświadczenie prezydenta. "Będą wyciągane konsekwencje"

Antysemicki marsz odbył się w Kaliszu 11 listopada. Podczas wydarzenia na rynku obecna była policja oraz przedstawiciel prezydenta miasta. O wszystkim wiedziała też prokuratura. Nikt jednak nie przerwał i nie zakończył wystąpień, podczas których wykrzykiwano antysemickie hasła. - Policjanci w trakcie marszu skonsultowali się z prokuratorem, który wskazał, żeby nikogo nie zatrzymywać. Dlatego tego nie zrobiono. Całe zdarzenie zostało przez nas nagrane i przekazane do prokuratury pod kątem oceny prawnokarnej. Osoby, które przeklinały, zostały ukarane mandatami za wygłaszanie wulgaryzmów - relacjonowała Anna Jaworska-Wojnicz, rzeczniczka prasowa kaliskiej policji.

Zdaniem policji zgromadzenie powinno zostać przerwane, lecz obecny na miejscu przedstawiciel prezydenta nie zrobił tego. - Nie nastąpiło zagrożenie zdrowia i życia ludzi lub zniszczenia mienia znacznej wartości - podkreślał w rozmowie z "Gazetą Wyborczą" pełnomocnik prezydenta, Janusz Sibiński. Na stronie miasta pojawiło się też oświadczenie. Wskazano w nim, że "prezydent miasta w żaden sposób nie wydaje zgody na organizację zgromadzeń", a jedynie "przyjmuje zawiadomienie przekazane przez organizatora". Krystian Kinastowski na swoim profilu w mediach społecznościowych napisał z kolei:

„Dzisiaj, gdy opadły emocje, musimy jeszcze raz spojrzeć na wydarzenia, do których doszło wczoraj w naszym mieście, na przebieg zgromadzenia, które zmieniło się w haniebną marsz. Pomieszanie symboli chrześcijańskich z pogańskimi, na czapce orzeł pozbawiony korony, za to rosyjski orzeł carski ukoronowany, naszywka z flagą rosyjską na mundurze, profanacja pieśni religijnych. W końcu spalanie Statutu Kaliskiego, dokumentu tak ważnego dla historii miasta”,

„Poplątanie przeciwstawnych sobie symboli, wynaturzenie idei, magiel skrajnych i faszystowskich teorii połączone w karykaturalnym marszu. To nie jest patriotyzm, to nie jest nawet pogląd polityczny, który miałby prowadzić do czegokolwiek dobrego”,

„Wczoraj w centrum miasta oprócz osób przyjezdnych było też wielu kaliszan. Z uwagi na bezpieczeństwo priorytetem służb było niedopuszczenie do prowokacji i zamieszek. W ocenie służb rozwiązanie tego zgromadzenia mogło eskalować w niebezpieczną stronę, a i bez tego sytuacja była mocno napięta. Policja ma licznie zgromadzony materiał dowodowy i wobec tych, którzy łamali polskie prawo, będą wyciągane konsekwencje” - wskazał.

W poniedziałek w sprawie zatrzymano trzech mężczyzn - Marcina O., Wojciecha O. i Piotra R. Prokuratura Okręgowa w Ostrowie Mazowieckim zdecydowała, że konieczne jest zastosowanie wobec nich środków zapobiegawczych i trzymiesięczny areszt. - Prokurator uzasadnił wniosek o zastosowanie aresztowania tymczasowego obawą mactwa procesowego ze strony podejrzanych i obawą ukrycia się w celu uniknięcia odpowiedzialności karnej - mówił rzecznik prokuratury.

Posiedzenia aresztowe odbyły się we wtorek 16 listopada. Mężczyznom grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

<https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114883,27821637,zawiadomienie-na-prezydenta-kalisza-i-komendanta-chodz-i-antysemicki.html>